# MONITOR

## Na R. P. 1769.

## Nro LI.

## d. 28. Czerwca.

- - - - - *nimis uncis*
*Naribus indulges.*

Pers. ſat. 1. v. 40.

Będzie temu więcey niż z połroka, iak przyiaciel moy dawny, Imć P. Ochotnicki Cześnik Parnawſki, rzekł mi pewnego razu, iż go ſerdeczna chętka brała, napiſać coś podobnego w upatrzoney ſobie materyi, niby też to na wzor pracy moiey, y pomiędzy pisma moie tygodniowe pomieścić. Atoli liſtu od niego nie odebrałem, iak tego dopiero poranku, kto-

rý do publiczney chcę podać wiadomości, poprawiwszy w nim małe niektore w ortografii omyłki.

Mci Panie MONITOR.

„Będzie temu dwa lub trzy dni, ia„kem się znaydował w iednym miłym „bardzo posiedzeniu, gdzie było dosyć „iedney y drugiey płci młodych osob „zgromadzonych. Była tam mowa o „W. M. Pana pismach tygodniowych, y „o rożnych ktoreś traktował matery„ach, gdzie też y o miłości małżeńskiey, „ktoreyś nieco mieyscami dotknął z „przygody; wszczęła się zatym kwe„stya: ieżeli liczba złych meżow, licz„by złych żon nie przewyższa. Ka„waler ieden, ktory gorliwym był Dam „obrońcą, wziął z tey kwestyi pochop „opowiedzenia nam tego, co się stało „podczas sławnego iednego w *Niem„czech* oblężenia, o czym y MORERY „w Dykcyonarzu swoim Historycznym, „prawie w te słowa wspomina:

„Gdy KONRAD III. tego imienia Ce„sarz, obległ był ściśło HENRYKA *Py„sznego*, Xiążęcia *Bawarskiego* w mieście

„*Veins-*

„*Veinsberg* nazwanym, y gdy to miasto
„bliskie iuż było poddania się. Niewia-
„sty, ktore tam były, prosiły mocno
„Cesarza, aby im pozwolił z niego wy-
„niść z tym, coby z sobą unieść mogły.
„Cesarz, ktory sądził że ten ich ładunek
„nie wielkiey będzie wagi, co do wiel-
„kości rzeczy, łacno pozwolił, ale się po-
„tym bardzo zadziwił, gdy obaczył, że
„każda z nich wychodząc, męża swoie-
„gona ramionach niosła. Wzruszony
„tym widokiem Cesarz zapłakał, y po-
„chwaliwszy małżeńską tych niewiast
„miłość, Mężom ich przepuścił, same-
„go nawet Xiążęcia do łaski przyiął.

„Za usłyszeniem tey awantury, za-
„gadnęły nas Damy z postawą tryum-
„fuiącą: czy też podług sumnienia mo-
„glibyśmy twierdzić, żeby iakie w *Pol-*
„*szcze* znalazło się Miasto, ktorego o-
„bywatele, w podobnym przypadku,
„chcieliby się swemi żonami obciążyć,
„á nie raczey byli radzi tak dobrey o-
„kazyi, pozbyć się ich ciężaru? Na te sło-
„wa przyiaciel moy P. *Wesołowski*, kto-
„ry się uczynił mowcą za naszą stroną,

„odpowiedział: iżby w tym razie byli „Mężowie wielkiey nagany godni, gdy- „by nie uczynili takiey ſwym żonkom „przyſługi, maiąc y ſiłę do tego zdol- „nieyszą, y ciężar do unieſienia lekszy.
„Było to przed wieczorem, ktorego- „śmy część nie małą na podobnych ro- „zmowach ſtrawili; przyszło potym do „gadek rożnych, do pytania y odpo- „wiedzi, y do innych weſołym poſie- „dzeniom zwyczaynych rozrywek. Gdy „na mnie przyszło z kolei zagadywać „z nakazem nieuchronney odpowiedzi, „ledwiem co tę udzielną wziął moc do „ręku, nakazałem na tych miaſt wſzyſt- „kim Damom, pod ſurowym zagroże- „niem popadnienia w gniew moy y nie- „łaſkę, aby nam ſzczerze powiedziały: „coby też każda z nich z ſobą wynio- „ſła, y oſądziła bydź rzeczą naydroższą „gdyby ſię znadowały w tym mieście „oblężonym, á pozwolono im też ſa- „mą łaſkę, ktorą niewiaſtom onym, „na ten czas tam ſię znayduiącym? To „pytanie znalazło wiele odpowiedzi ro- „wnie dowcipnych iak weſołych, ktore
„nam

„nam służyły do poty za rozrywkę, a-
„żeśmy się rozeszli. Co do mnie, tak
„mi się głowa nabiła wszystkiemi temi
„myślami, że z ich osnowy, skorom co
„tylko zasnął, sen mi się następuiący
„wywinął.

„Zdało mi się tedy, iakobym widział
„iedno z naszych Miast, ktore nie wy-
„mienię dla pewnych przyczyn, oblę-
„żone ze wszech stron przez wielkie
„woysko, y ściśnione tak mocno, że
„Obywatele byli przymuszeni nakło-
„nić się do kapitulacyi, ktorą nie ina-
„czey otrzymać mogli, tylko w taki
„sposob, w iaki była pozwolona od
„Konrada Cesarza miastu *Veinsbergo-*
„*wi*: to iest, aby tylko Niewiasty za-
„mężne z niego wyszły z tym wszyst-
„kim co z sobą wynieść y unieść mo-
„gły. Otworzono na tychmiast miey-
„skie bramy, y uyrzano szereg długi
„Niewiast iak w processyi, ktore szły ie-
„dna za drugą, y zginały się pod cięża-
„rem swoich brzemion.

„Ciekawy przypatrzyć się co też z so-
„bą niosły, stanąłem w obozie nieprzy-

iacielskim

„iacielſkim na pagorku zeyściu ſię ich „wſzyſtkich wyznaczonym. Naypier- „wſza, ktora tam przyszła pozbyć ſię „ciężaru, miała wor wielki na ramio- „nach ſwoich, ktory złożyła z wielką „oſtrożnością, y nie zaniechała go iak „nayprędzey otworzyć: atoli gdym ro- „zumiał, że iey mąż z niego wynidzie, „postrzegłem, że tylko *Saſkiemi* porcel- „lanami był napełniony. Druga ſtawiłaſię „z przyſtoynieyszą układnością, dźwiga- „iąc na barkach ſwoich hożego młodzi- „ka, nie mogłem ſię z razu wſtrzymać, a- „bym nie pochwalił miłości w niey „małżeńſkiey, alem ſię potym mocno zadziwił, „gdym ſię dowiedział, że poczciwego człowieka w „domu zoſtawiła, á z gachem ſię tylko przywlokła. „Widziałem trzecią w nieiakiey odległości, z py- „ſzczkiem pomarszczonym, ktory ſię na ramieniu iey „opierał, y trefnie świderkiem z boku poglądał, „rozumiałem z razu, że to twarzyczka iey Męża, „ali za zbliżeniem ſię, gdy ſłyszę coraz ią mowią- „cę: moia ty filutka, moia ty milutka, poznałem „dopiero, że to była iey Małpeczka, iedyne pocie- „chy y delicye.

„Czwarta niosła pęk wielki kart *Francuſkich*, à „piąta pieſka *Bonońſkiego*, kupidynka ſwego, lżey- „szy nierownie ciężar nad męża, ktory był nieco „gruby y trochę niezgrabny. Szoſta żoną była „iednego bogatego lichwiarza, iukami złotem na-

pchane-

„pchanemi obładowana, ta nam rzekła, że mąż iey „był bardzo podeszły, że według biegu natury nie „mogł życ długo, y że chcąc mu dać dowod swo„iey miłości, starała się to iak nayzupełniey zacho„chować, co on nieborak z przywiązania swego nay„bardziey kochał, y nad życie własne prze„kładał. Siodma zbliżyła się do nas z synkiem swo„im starszym na grzbiecie, ktory był wielki rozpu„stnik, iak nam powiadano, ale tak ulubiony od „swey macierzy, że dla niego iednego, opuściła mę„ża y inne swe dzieci całe dobrego przyrodzenia, y „skrowitych wielce obyczaiow.

„Nie skończyłbym, gdybym się zastanowił na „opisaniu tych wszystkich Niewiast, ktorem w tym „dziwnym śnie widział z rozmaitemi ich posturami „y ekwipażami. Cały plac zgoła około mnie był „okryty pakami wstąg, blondynow, złotogłowow, „materyi bogatych, y tysiącem innych galanteryi, „ktoreby mogły napełnić wszystkie sklepy dwoma „połaciami naydłuższey iakiey ulicy. Jedna z „tych niewiast, ktorey mąż nie był ieden z nay„cięższych, niosła go na barkach, z wielkim pudłem „koronek *Brabantskich* pod pachą, ale przełado„wana podwoynym ciężarem, y nie zdolna oboie „razem utrzymać, puściła z siebie nieboraka, á pu„dło zatrzymała.

„Zakończę te wszystkie artykuły ucieszną ima„ginacyą, ktorą w tym śnie kochany Przyiacielu „o tobie miałem: zdało mi się iakobym widział „dwanaście niewiast krzątaiących się troskliwie o„koło zachowania iednego mężczyzny, nie mo„głem z razu rozeznać coby zač był, ale za ich „zbliżeniem się poznałem twarzyczkę twoią okrą„gluchną iak ogorek, á rumianą iak Toruńska cegła, „krom tego te wszystkie niewiasty oświadczyły się, „że cię raczey z przyczyny pism twoich, á nie z

względu

„względu na powierzchowność zachować chciał,
„y to pod kondycyą, że będziesz kontynuował Mo-
„nitory. Jeżeli się W. M. Panu zda, że ten sen
„może być w pismach iego tygodniowych umie-
„szczony, niech służy z ochotą *Dobrodzieiowi* me-
„mu, iako y sam Wido sen, ktory iak we śnie tak
„na iawi oświadcza się być zawsze czułym na za-
„wołanie rozkazow Iego sługą.

*Radosz Ochotnicki*
*Cześnik Parnawski*

Z osnowy tego listu poznaią łacno Damy, że przyiaciel moy Imć P. *Ochotnicki*, iest właśnie taki, iakem go dawniey odmalował, chcę rzec, Człowiek w posiedzeniu wesoły, y dobry rubacha, choć staroświeckiey mody; żartować on wprawdzie z żonkosiow lubi, sam się iednak chciał nieraz w ich metrykę wpisać, tylko że mu się zamysł nigdy nie koiarzył. Z tym wszystkim nie mogę się pożegnać z iego listem bez obserwacyi, że punkt historyi, ktory mu był zasadą, y na ktorym go zbudował; czyni honor płci niewieściey; y że nie mógł inaczey na nią nastąpić, aż się do snu y do fikcyi udać musiał.